Kraków dnia 19 Czerwca 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 11.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

KONIK ZWIERZYNIECKI.

(Turnieje widziane we śnie).

Na konika na niecki, w strój odziany turecki
Zasiadł brodacz i w tłumie wywija...
Z macherzyny buławą wali w lewo i w prawo,
Grają skrzypki — wesoło czas mija.

Dzieci matek pytały: kto ten Turek zuchwały,
A matki im prawiły szeroko....
Młodzi, starzy klaskali... konik pędził gdzieś dalej...
Aż go w sinej mgle straciło oko.

Na konika na niecki w strój odziany szlachecki,
Zasiadł drugi — jakaś hulaj dusza...
Z siodła wyjął szampana — pił — i tańczył kankana,
Aż mnie było wstyd — a żal kontusza.

Grosz rozrzucał garściami. — Za kord chwytał czasami
I o Polsce coś spiewał z łzą w oku....
Ten, ów, śmiał się z hulaki... nikt nie pytał kto taki,
Płakał tylko dziad — z dala od tłoku!

Na konika na niecki — w strój odziany niemiecki
Zasiadł trzeci... ni z mięsa ni z pierza,
Hasa, wierzga, wciąż gada — za ojczyzną przepada...
Wygląda mu c. k. z za kołnierza!

Rząd mu: alfa omega... tam szczyt marzeń dostrzega...
Furda bieda krajowa, wszelaka...
Czasem według potrzeby — do słowiańskiej koleby
Myślą, konik ten: daje drapaka!

Na konika na niecki, w strój odziany zbójecki,
Siadł ktoś czwarty: w czapeczce z dzwonkami...
Konik pełen rozumu, sunie zręcznie wśród tłumu,
Tem i owem, zbój błazen, tłum bawi...

Tu się mizdrzy, tam kłania... Indziej serca rozgania,
Wszędzie jako upior krwi spragniony;
Z ducha każdej ofiary, patrjotyzm ssie stary...
Lud w milczeniu spogląda strwożony! —

Takiem we śnie turnieje widział — a dziś boleję,
Żem się zbudził zawcześnie — bo oto:
Gdy owi trzej rycerze — lud bawili tak szczerze,
Anioł z batem stanął nad hołotą!

Cieszyłbym się niezmiernie, gdybym skreślił wam wiernie
Który dostał najlepiej i ile?
Czy, jak myślę, ten trzeci... najplugawszy śmieć z śmieci,
Czy też... ach nie!... ja się nie mylę!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Bywają rzeczy tak przykre, że niepodobna mówić o nich jak tylko serio. „Czas“ uwziął się widocznie sponiewierać przed narodem krakowskie społeczeństwo. Nie tylko wydrukował on, w celu złośliwym jak kum powiada — list pana Marszałka w sprawie plantacyjnej — ale jeszcze wydobył z „Dziennika poznańskiego“ artykuł, za który należy się jego autorowi od całego naszego miasta publiczna pogarda — jeżeli to nie jest elukubracja człowieka kwalifikującego się do domu obłąkanych.

Sprawy tej nie można per non sunt traktować, bo jeżeli w ręce Polaków gdziekolwiek prócz Krakowa mieszkających, dostanie się czy to list Marszałka — czy ów artykuł niedorzecznemi fałszami plugawiący Kraków — to po przeczytaniu, będą oni musieli powziąść jak najgorsze wyobrażenie tak o naszej polskości jak i o naszym politycznym rozumie. Z tego powodu czuję się w obowiązku jako obywatel krakowski powiedzieć tutaj publicznie, że wszystko cokolwiek napisano w tej sprawie na niekorzyść Krakowa jest wierutnem kłamstwem.

Wszyscyśmy byli i wszyscy jesteśmy przeciwni niepotrzebnemu zeszpeceniu plant — ale się nikomu nie śniło nadawać temu charakter jakiejś opozycji przeciwko rządowi — lub niechęci przeciwko jakiejkolwiek, chociażby nawet, tylko powierzchownej świetności Uniwersytetu tutejszego.

Koncept ten wyroił się w złośliwych mózgach kilku interesowanych profesorów — i posłużył on im do złowienia nie tylko kilkunastu Bogu ducha winnych Wątróbskich tak w Radzie jak i po za radą — ale i pana Marszałka. — W skutek tych zabiegów większość Rady miejskiej lekceważąc głos opinji publicznej — wyzuła miasto z posiadania nietykalnej własności; a oburzeni wyborcy postanowili dać jej wotum nieufności. — Mieli do tego prawo, ale safandułom brakło należnej energji i odwagi — dzięki czemu zwycięzcy miast milczeć, obrzucają miasto błotem plugawych kalumnji. — Tego ja znieść nie mogę i jako obywatel miasta dobrze znający opinję większości, protestuję w imieniu i własnem i oburzonych bez różnicy płci — protestuję i przeciw niczem nie uprawnionemu i niczem rozumnem i słusznem nieusprawiedliwionemu zaborowi plant — i przeciw bryzganiu w pismach publicznych błotem, które się właściwie z prawa natury należy bryzgającym idiotom!

Co się tyczy listu pana Marszałka obrażającego w najwyższym stopniu godność i najświętsze uczucia mieszkańców Krakowa — czuję się i w obowiązku i w prawie, zaprotestować w imieniu wszystkich: przeciw wyrażeniom krzywdę nam przynoszącym — z tą maleńką uwagą że ani Mikołaj ani syn jego Aleksander II. dwaj najwięksi nieprzyjaciele nasi, nie odważyliby się podobną obelgą potraktować Kraków, a to z obawy — ażeby ich carski więc nieomylny rozum, nie został narażonym na szwank jaki przed Bogiem i ludźmi.

Pan Marszałek następnie odwołując się w swym liście historycznym na Kazimierza Wielkiego przepomniał, że kochanka tego króla chciała raz zabrać chłopu łobzowskiemu Zbroi, i rolę i chatę tuż pod królewskim pałacem leżącą — aby ogród rozszerzyć — i choć dawała mu gdzieindziej dwa razy więcej ziemi, choć wmawiali w niego jej faworyci i faktorzy, że mu tam wystawi ona coś piękniejszego od jego starej chaty — król wziął stronę opierającego się chłopa i nie dozwolił go wywłaszczyć z własności jego, a do swojej ulubienicy rzekł: „W innej stronie rozszerz sobie ogród — wszak masz własnego gruntu więcej, niż, chcesz go zabrać dla dogodzenia fantazji temu wieśniakowi przywiązanemu do zagonów ojcowskich.“

Kubek w kubek dziś Wszechnica, kochanka naszego narodu zrobiła to samo z plantami, mając własnego gruntu do zbycia więcej, niż zabiera miastu. — Jeżeli miasto protestowało przeciw temu — czyż przez to zasługiwało na posądzenie o „brak polskości“?.

Król Kazimierz gdyby żył, wziąłby naszą stronę — ale prawda: w nim dusza była wielka, on nie zważał na podszepty faworytów, on nie sądził póki nie znał przedmiotu! Lecz dajmy spokój królom i do tego wielkim, a mnie krakowskiemu mieszczuchowi niech nikt za złe nie bierze, że protestuję tutaj przeciw grzesznym wyrażeniom pana Marszałka — i mówię otwarcie, że pan Marszałek winien jest nas przeprosić publicznie jak publicznie obraził. Że głos ogólny, vox populi, nie zażądał tego, zbiorowym aktem jak mógł, jak powinien, jak chciał i jeszcze chce podobno — to winno znów safandulstwo krakowskie! Oby obrażonym, potomność przebaczyła zniesienie w milczeniu nie zasłużonego policzka.

WODZOWI STRAŻY POŻARNEJ

Autorowi **„Listu otwartego“** do Dra Bielińskiego.

„Zmartwychwstaje się z pod gromu,“
„Nie zmartwychwstaje z pod sromu.“

Mówią żeś chory. Przyszła mi ochota
Nad stanem zdrowia twego ubolewać,
Myśląc że chcesz już wyleźć z tego błota
W którem zagrzązłeś, żeś przestał się gniewać
Na tych co jadem oszczerstw chcesz splugawić,
Gdy nie chcą Ciebie pod niebiosa sławić.
Myślałem zrazu, litością wzruszony,
Żeś obrachował wreszcie swoje grzechy,
Że **mea culpa** wyrzekłeś skruszony,
Że w szczerym żalu szukasz już pociechy,
Żeś opamiętał się, — żeś się nawrócił,
Że żal ci sławy, którąś w błoto rzucił.
Myślałem zrazu, że twoja choroba
Jest tylko skutkiem zgryzoty sumienia,
Gdyś śmiał drwić z męczeństw Narodu-Hioba,
Drwić z bohaterów, szydzić z poświęcenia.
Myślałem że ci czapeczka Stańczyka
Wpiła się w skronie i do mózgu wnika.
Aleś ty, widzę, zacięty, uparty,
Haniebnej sprawy służalec haniebny.
Ogłaszasz pełen jadu „List otwarty“
Brudny i wstrętny jak szmat niepotrzebny!
Drażnisz swe nerwy, pienisz się ze złości,
Że nikt nie ceni twojej bezczelności.
O, biedny Wodzu! Ty w straży pożarnej
Mniemałeś znaleźć wdzięczność twych rodaków
Chcąc zgasić ogień miłości ofiarnej;
I naród żywy chcesz zamienić w raków,
Sądząc że przez to będziesz wielki, sławny...
Zaprawdę Wodzu, tyś już **niepoprawny.**
Czemuż o Wodzu tak ciepły za młodu,
Tak niegdyś mądry, niegdyś szanowany,
Gdyś spisał „Dzieje polskiego narodu“
Czemuż truciznę wlewasz w Polski rany?!
Czemuż nie został w Tobie pisarz dawny?
Zaprawdę Wodzu, tyś już **niepoprawny!**
Czyż ci nie lepiej było zacnym zostać
I zacne imię twym dzieciom zostawić?
Niż męczenników za Ojczyznę chłostać
I własną sławę zhańbić i splugawić!
Pierw byłeś wielkim, — dziś jesteś zabawny.
Zaprawdę Wodzu. tyś już **niepoprawny.**
Nie „bezimienne“ jak mówisz „bazgracze“
Wznoszą na ciebie okrzyk oburzenia,
Lecz niewolnicy, wygnańcy, tułacze
Co strzegą cześci polskiego imienia.
To głos narodu odwieczny i dawny.
Ty go nie słuchasz Wodzu **niepoprawny.**
Ty już nie umiesz czytać w wielkiej księdze
Uczuć, poświęceń; lecz myślą brzemienny:
Rzucenia Polski pod stopy potędze,
Tyś sam już bazgracz choć bazgracz imienny.
Ty rozpocząłeś z Ojczyzną bój jawny.
Zaprawdę Wodzu tyś już **niepoprawny.**
Stworzyłeś **szkołę** pismaków przedajnych
Z hańbą Jagiełłów Wszechnicy i grodu
Co śmieli przybrać dla min złotodajnych,
Nazwę badaczy dziejowych narodu.
Cóż się należy im? chrest prawosławny.
Z twojej to łaski Wodzu **niepoprawny.**
Czciciele kajdan i knuta i rózgi
Panurga owiec tworząc szereg długi,
Starym i młodym przewrócili mózgi.
Już o nich głoszą, że **„mają zasługi“.**
Według nich rozbój **„konieczny i prawny“.**
Z twej to nauki Wodzu **niepoprawny.**
Masz „takie nerwy“, że cię naród drażni
Gdy nie chce spodlić się z twojej namowy;
Lecz cię nie wzrusza jęk z moskiewskich kaźni
Ani miljonów ofiar stos wiekowy.
Smutną odwagą stałeś się już sławny.
Tyś Herostratem Wodzu **niepoprawny.**
„Idźmy spać“, mówisz w tym liście otwartym,
Gdy naród nie chce uznać mistrzów „Teki“.
Czemuż w tym boju będąc tak zażartym,
Czemużeś dawno nie usnął na wieki?
Czemuż nie ległeś z przyjaciółmi w grobie?
Ująłbyś wstydu i Polscę i sobie!
A tak, gdy umrzesz, na twoim pogrzebie
Znajdą sie ludzie tak nędzni i ciemni
Co w szumnych mowach chwalić będą ciebie;
Znajdą się pewno sofiści nikczemni,
Znajdą się podli — ale Polak prawy...
Ach! wolę zmilczeć — Wodzu smutnej sławy!.

Gdzie jest Polska?

Warchoły galicyjskie utrzymują, że Polska jest szeroka od morza do morza, Stańczyki wyobrażają sobie Polskę między bramą namiestnictwa lwowskiego a gabinetem Jego Excelencji pana ministra w Wiedniu — tymczasem znalazł się taki człowiek, który przekonał wszystkich, że te pojęcia o granicach Polski są zupełnie mylne; że Polska jest w nim, że Polska to on. Tym wspaniałym futerałem na Polskę jest profesor Rostafiński, który na zjeździe lekarzy i przyrodników w Pradze oświadczył publicznie, że reprezentuje nie tylko siebie, nie tylko kolegów, którzy z nim przyjechali; nie tylko uniwersytet, którego jest profesorem; nie tylko akademję, której jest członkiem; nie tylko ogród botaniczny, w którym drzewa kazał wyciąć, ale cały naród polski. Polska więc może spokojnie położyć się w grobie, bo chociażby cały naród polski wyginął do nogi, to jeżeli pan Rostafiński utrzyma się tylko przy życiu, Polska będzie uratowaną, bo on ją będzie reprezentował w obec Europy. I dziwić się tu, że pan Księżarski wiedząc jaką wielkość będzie musiał pomieścić na wszelki możliwy wypadek w murach nowego gmachu uniwersyteckiego, domagał się gwałtem morderczego wycięcia plantacji dla użytku i tego, któremu za życia postawić zamierzają pomnik w ogrodzie botanicznym w miejscu gdzie obecnie stoi pomnik Warszewicza.

WIWAT MOSKWO!

Potok dziejów twoich bystry,
Raz wraz nowe masz ministry,
Tylko śmiało dalej dąż!

Po Lorysie-Melikowie
Ignatjew, łgarz co się zowie,
Tak zwany *Père du mensonge.*

Po Ignatjewie dziś będzie
Tołstoj, Katkowa narzędzie,
A gdy go do durakow
Pośle wkrótce ukaz carski,
To urząd obejmie: dziarski
Mistrz Petersburga Frołow.

O—o.

Jaka książka byłaby najpotrzebniejszą w Galicji?

Książka genealogiczna wykazująca stopień pokrewieństwa i znajomości pomiędzy rodami, bo taka książka wyjaśniłaby nam bardzo wiele faktów politycznych, społecznych i miejskich. I tak np.: Gdyby ktoś nie mógł zrozumieć dla czego ten lub ów radca był za odstąpieniem plantacji na rzecz uniwersytetu, zajrzałby do takiej księgi pokrewieństw i znajomości i tamby znalazł, że dajmy na to pewien radca, który całe miasto zdziwił i zasmucił odstępstwem od swych przekonań — ma jakiegoś bliskiego sercu **ktosia**, dla którego radby wyrobić korzystną posadę w Magistracie za pośrednictwem owych nieprzyjaciół plantacij — trzymających się za ręce i tym sposobem chce sobie ich pozyskać; że oprócz tego, łączą go bliskie dosyć związki z uniwersytetem, to oto ten ciekawy ktoś miałby jak na dłoni wytłómaczony zapał i gorliwość owego radcy.

Gdyby się znowu wydawało komu dziwnem, dla czego np. poseł X. występuje zawsze przeciwko wnioskom posła Y? książka ta by mu powiedziała, że posłowie ci konkurowali dawniej o order albo pannę albo posadę jaką — a że posłowi Y. lepiej się poszczęściło, przeto poseł K. żywi do niego niechęć i zawsze na przekor staje w opozycji, pokrywając osobistą urazę pięknie udrapowanym płaszczykiem zasad i przekonań.

Gdyby... ale sza! Książka taka byłaby jednem słowem nieocenioną dla każdego— byłby to klucz do sekretnego gabinetu wielu spraw galicyjskich, a nakładca zrobiłby świetny interes na takiem wydawnictwie. Ponieważ „Djabeł" zamierza właśnie wydać na świat boży podobną książkę z samych tylko prawdziwych faktów złożoną — przeto niech się nikt nie dziwi, że więcej przykładów tu nie przedstawia, — a tak gorąco poleca ją jeszcze przed wyjściem czytelnikom swoim.

Piosnka exradcy miejskiego.

Gdym był radcą, byłem zdrów
Kłaniał mi się ten i ów,
I od sierót i od wdów
Dużom grzecznych słyszał słów.

Przed mym domem chodnik szklił,
Strażnik mi go wodą mył —
Na podworcu wieprzek tył,
Z pachołkiem za pan brat żył.

Sprzykrzył mi się jednak raz,
Żywot Rady pełen skaz,
I radziectwu rzekłem: passe
I pod rynnę z deszczu wlazł!

Teraz wieprz im szkodzi już,
Przed mym domem śmieci, kurz,
Z góry na mnie patrzy stróż
Ach, cóżem ja zrobił cóż?

Magistracki jakiś gbur,
Przyzwał mnie dziś do swych biór,
I na całem szukał dziur..
Co to zrobić wśród tych chmur?

Chyba muszę nie rad, rad
Wstąpić znowu w Rady skład,
Bym znów jak za dawnych lat
Za łeb trzymał miejski świat.

Curiosum.

W kodeksie karnym serbskim znajduje się paragraf jakiego nie ma w żadnej ustawie europejskiej.

Paragraf ten brzmi:

„Ktoby rozmawiając po francusku poważył się wymienić imię panującego monarchy zostanie pociągniętym do odpowiedzialności za obrazę majestatu. Podobnież ukaranym będzie każdy, ktoby rachując osły po doliczeniu do 999 tysiącznego nie pominął."

NB. (Milan = Mille ânes).

Do hrabiego Stasia.

Gorszy umysł twój hrabiowski,
Że w Babinie tak bez troski,
Bawią się ludzie nie głupi,
Kiedy Polskę Tatar łupi —

Dzisiaj gorzej — stokroć gorzej,
Nad Polską się Moskal sroży,
Niemiec bierze na podatek
Rupieci naszych ostatek.

Skórę z ciała prawie grabią
A jednak się bawisz hrabio,
I bawią się twoi wszyscy,
I dalecy i ci bliscy.

Więc po co lamentu tyle,
Po co lać łzy krokodyle,
Jak chcesz płakać — płacz do woli
Nad tem co nas dzisiaj boli.

Pod studnią.

— Ty Jontek, co to znacą te bule, co je Ojciec świenty posłoł ojcom Bazylijanom?

— To są widzis takie bule, na które się teroz wsyscy skarzą, co im dokucają.

— To dloceguz Ojciec świenty zsyło na nos takie bule?

— Bo widzis jak kogo pon Jezus kocho, to na niego zsyło takie bule, a ze Ojciec świenty zastępuje pana Jezusa, więc....

— Acha, verstanden!

BAJECZKA POLITYCZNA,

(dedykowana Kołu polskiemu).

Był kawaler jeden czuły,
Co się w pannie kochał stale,
Słodkie do niej robił oczy,
Nosił jej wachlarze, szale.

Nic nie żądał w zamian od niej,
I z wielką abnegacją,
Za ostatni grosz z kieszeni,
Fundował jej kolacją.

Panna brała co się dało,
Ofiar brała hekatombę —
Aż dla niemca co ją uwiódł,
Puściła go całkiem w trąbę.

Podsłuchane.

— Dla czego Styrja, Tyrol, Gorycja, mają już sejmy otwarte, a my nie?

— Bo im rząd tak nie sprzyja jak nam.

— No to w takim razie lepiejby było, żeby i nam...

— Cicho, daj pokój, bo wielkim rzeczom przeszkodzisz — gotów znowu ominąć order, którego stańczyka.

...nie przywłaszczają cudzych wielkich ludzi? — czyż nie okradają ... — czyż nie robią sławnych bibljotek całych? — czyż nawet ich historja nie kradnie cudzych ziem? — czyż nie okradają samych siebie z poczciwej opinji? — czyż nie robią sławnych podkopów pod własne kasy, czyż własnych szpiegów których utrzymują za granicą nie okradają jak to wykazuje proces lwowski? — czyż nie przesiąkła tą właściwością im wrodzoną — pewna sfera galicyjska, która ku Rosji wyciąga ręce? I w obec tego wszystkiego odmawiać temu narodowi genjusza narodowego... to fe! to oburza moja pani Allgemeine Zeitung!“ — **Djabeł.**



Genjusz germański.



Genjusz mongolski.



Genjusz semicki.

Genjusze narodów.



Genjusz polski.



Genjusz włoski.



Genjusz francuski.

LIST OTWARTY „DJABŁA“
do pana Józefa Szujskiego.

(na ręce jego uprzywilejowanego faktora, bo pan Szujski nie bierze podobno do ręki demokratycznych trefności i żywi się tylko najczystszym koszerem stańczykowskim).

Więc według ciebie miły Kniaziu wszystkie ataki prasy liberalnej przeciw Stańczykom wypływają głównie z chęci zyskania prenumeratorów? Gdyby tak rzeczywiście było, to miałbym naszych galicyjskich postępowców, patrjotników, czy jak ich tam nazywacie, za bardzo ograniczonych ludzi — gdyby na tej drodze szukać chcieli poprawy bytu; bo patrjotyzm, opozycja to najgorszy geschäft w Galicji, jak się mogłeś o tem sam przekonać, gdy należałeś do tego obozu. Jeżeli idzie o dochody, to przecie nie ma korzystniejszego interesu jak zostać Stańczykiem, a jak nie można zostać Stańczykiem, to już lepiej wziąść się do handlu delikatesów, niż do opozycji, bo ta już u nas całkiem nie popłaca. Pokaż mi panie Kniaziu jednego liberata, któryby się w Galicji dorobił czego więcej prócz kozy, konfiskaty i dziurawych butów, podczas gdy ja mógłbym ci kilkunastu pokazać takich, co na dezercji od sztandarów demokratycznych i przejściu do obozu Stańczyków wcale nie złe porobili interesa i pięknie porośli w pierze. Więc jeżeli chcesz jak Don-Kiszot występować w obronie uciśnionej niewinności Stańczyków, radzę ci lepszej poszukać sobie broni i innych argumentów, bo te są powiedziawszy delikatnie co najmniej fałszywe — a to wstyd przecie dla tak rycerskiego personata wojować fałszami i uskarżać się na to, że potem jakiś inny pan Szujski chwaląc znowu Stańczyków i wyliczając na podobieństwo twoje, ich przymioty, nie będzie mógł z czystem sumieniem powiedzieć: Nasz prawdomówny Szujski.

Powiadasz szanowny Kniaziu, że nie każdy może być Stańczykiem co chce — a mnie się znowu zdaje, że nie każdy chciałby, coby mógł, boć nie każdy zgodzi się na podporządkowanie interesów Polski chwilowym koncesyjkom — nie każdy woli jak pan Zoll i Szujski (nie mam zupełnie w tej chwili na myśli p. Mieroszewskiego hrabiego) jechać na otwarcie uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach, zamiast pójść piechotą na obchód rocznicy powstania listopadowego lub nabożeństwo za Kościuszkę—nie każdy szanowny Kniaziu zgodziłby się uważać Wiedeń za Mekkę naszych świętości narodowych — bo są widzisz panie Szujski rozmaici ludzie, ludzie bez takiego patrjotyzmu wygórowanego jak pan Lisicki, bez takich zdolności do poświęceń jak hr. Ludwik Wodzicki, bez takiego poczucia moralności jaką odznacza się pan Koźmian. Trzeba być pobłażliwym panie Szujski dla tych biedaków zbłąkanych na wertepy jakiegoś idealnego patrjotyzmu, do którego nie dochodzą ani nominacje szambelańskie, ani ordery, ani barońskie tytuły, ani nawet szlacheckie dyplomy.

Z poważaniem

Djabeł.

DO PANA G.
w sprawie pp. X. Y. Z.

Pozwól mi, Szanowny panie,
Że ci z serca najszczerszego
Powiem **o nich** moje zdanie,
Różne nieco od twojego.

Pan się silisz na dowody,
Że oddani polityce,
W całość łączyć chcą narody
I przemieniać państw granice.

Ja otwarcie wyznam panu,
Że daremne twe zabiegi,
Nie są to **zbrodniarze stanu**,
Lecz zwyczajne, proste **szpiegi**,

Z kategorji tych zdawkowych,
Co się hańby swej nie wstydzą
I w **srebrnikach judaszowych**
Honor, chlubę, zaszczyt widzą.

O—o.

NA KLEPARZU.

— Gdzie idziecie kumotrze?

— Do Wójcikiewicza na szklankę mechy.

— Jabym się także napił ale daleko na Kaźmierz. Pójdźmy na Sławkowską.

— Nigdy tam moja noga nie zalezie, gdzie miodziarze denuncjują rzemieślników.

Jubel geschrei.

Freu dich Balte, Grodno, Kijew,
Bo kapores Ignatiew,
Ignatiew ten, co zidów
Wpiendzał w takich wielkich bidów.
Fiwajt Tołstoj! pan, psies który
Bedom rubel iść do góry,
Choć o centa i o trocha,
Bo wun zidków bardzo kocha.
Freu dich Balte, Grodno, Kijew,
Schon toit, caput Ignatiew.

TELEGRAMY.

Berlin. Książę Bismarkacz pół-trzeciej godziny gadał, nie wygadał sobie monopolu tabacznego. (Zdaje się że w tym telegramie zaszła pomyłka. Wyraz **acz** powinien by być oddzielony od nazwiska księcia kanclerza i to nawet przecinkiem. *Przyp. Red.)*

Budapeszt. Żandarmi którzy w kilku miejscowościach **przeszkadzali** Wahrmannowi i Istoczemu **nic sobie wzajemnie nie zrobić**, zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Belgrad. Gabinet podał się do dymisji, ponieważ pomimo wszelkich jego usiłowań **skupczyna skupić** się nie może.

Brody. W Brodach ten się dzieje cud, że wybrany judzki ród, choć go wożą wciąż do wód, wciąż jest licznym jak był wprzód. (Autor depeszy ma tu zapewne na myśli wody morskie. *Przyp. Red.)*

Aleksandrja. Odbył się tu w tych dniach wspaniały **koncert europejski.** Arabowie grali nożami na gardłach Europyjczyków jak smyczkami, a Europa siedziała na okrętach francuskich i angielskich i patrzyła.

Konstantynopol. Sułtan zapytał swoich doradców niemieckich co tam słychać w Kairze. *„Die egiptische Sache ist sehr* **schmutzig,**“ — odpowiedzieli. *„Da ist* **der Wisch** *der sie reinigen kann* — odrzekł sułtan, wskazując Derwisza-baszę, — *aber was Europa wird sagen dazu?*“ Doradcy niemieccy zapewnili, że Europa powie: *„Mord regnet in Alexandrien,*“ parafrazując sławne *„L' ordre règne à Varsovie!*“ i ztąd powstała misja Derwisza-baszy.

Kraków. Dowiadujemy się, że przed świętami wielkanocnemi rzeźnicy żydowscy uczynili tutaj zbrodniczy napad na **Benjaminka** „Czasu“. Zwięzali go, zatkali mu usta i skrępowanego jak barana przywieźli do starej bożnicy kaźmierskiej — potrzebowali bowiem najgorętszej krwi chrześcijańskiej do macy. Już było wystawione pewne naczynie porcelanowe na przyjęcie krwi potrzebnej — alisci fanatycy ujrzawszy że Benjaminek „Czasu“ jest bez głowy- musieli zaniechać operacji. — Wiadomość tę czerpiemy z Pester Lloyda

Od Redakcji.

Panom A., B., C. i td.: Z powodu trwającego procesu nie możemy się teraz po djabelsku odzywać.

Kubusiowi: Zapóźno nadesłane. W przyszłym numerze umieścimy.

NADESŁANE.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki
mianowicie:

ANTILENTTILIA
usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem ej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY
cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp .Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

2706. Do Wielmożnego Pana

BONIFACEGO STILLERA
właściciela Zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymaryatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka, jako środka czyszczącego i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882 r.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego“ w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego“ używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól, jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce dnia 17 Lutego 1882.

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

NAJLEPSZE

PAPIERKI DO CYGARETÓW
są

LE HOUBLON
Wyrób francuzki

przestrzega się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON, a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry
Propre du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

Seuls Fabricants brevetés des Marques :

PAPIER ANANAS — Couleur Maïs — Qualité supérieure

LE DRAPEAU NATIONAL — Blanc ou Maïs — Aux Armes de chaque Pays

Skład towarów tokarskich i galanteryjnych
pod firmą:
JAN BAJER
przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

Zarząd pierwszej

ŁAŹNI RZYMSKIEJ
zawiadamia Szanowną Publiczność, iż stosując się do ogólnego żądania **zniża ceny** w swej

ŁAŹNI
Cena ŁAŹNI RZYMSKIEJ z użyciem basenów letniego i zimnego, wszelkiego rodzaju tuszów, z bielizną . . . . **35 c.**
KĄPIELI wannowej w dużych wannach z bielizną . . . **30 do 40 „**
„ „ „ „ z tuszem . . . . **50 „**
Użycie samych tuszów z zimnym basenem i bielizną . . . . . . **15 „**

W Poniedziałki i Środy popołudniu kąpiel rzymska wyłącznie dla kobiet.

W każdą Niedzielę i święto popołudniu od godziny 2. zniża się cena Łaźni parowej na ct. 20 od osoby, dla ludzi zajętych pracą w dnie powszednie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, Nr. 468 „Pod bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentysci.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej i od 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i** galonów na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** oraz **świeczników kościelnych i salonowych.** Przyjmuje także **oszklenia** nowych jakoteż starych budynków z **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany**; przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrz.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** oraz **zegarków kieszonkowych** znajsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów mężkich,

Józef Żarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych, lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposob zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smażonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery i wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie, Rynek gł. linia A-B róg ulicy św. Jana, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. Czyńskiego w Jarosławiu. Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecające się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 11 „DJABŁA“ z roku 1882.

W obozie Stańczyków.

(Najnowsza farsa polityczna).

(Scena przedstawia grających w karty, piszących szlachetne denuncjacje. **Hr. Gawronowski** siedzi przed sztalugą zajęty przemalowywaniem dawnej Polski na kolor czarno-żółty. **Ksiądz Kalina** za pomocą bibuły robi ze Stanisława Augusta bohatyrską postać, **Prof. Bobrzyńskoj** fabrykuje błoto dla obrzucenia niem przeszłoszci Polski. **Pan Lis** stawia z szubienic murawiejowskich pomnik dla margrabiego Wielopolskiego. Kilku świeżo upieczonych szambelanów siedzi na boku w gronie baletnic, piją szampana i śpiewają arję z „Pięknej Heleny“. Za podniesieniem kurtyny słychać huk dział).

Wszyscy. Co to?

Ksiądz Kalina. Słychać strzały, o! słuchajcie bum-bum. Ktoś nas atakuje.

Kuźma. (grający w karty) Zwykłe tyraljerki lwowskie, nie ma potrzeby zwracać na nie uwagi. W Galicji możemy być zupełnie spokojni. Nic nam nie zrobią.

Ksiądz Kalina. Ależ to nie tyraljerka, to działa większego kalibru — słuchajcie bum bum!

Kuźma. Lolusiu idźno zobacz co to tam takiego.

Loluś (wychodzi na wały i co prędzej ucieka). Gwałtu, gwałtu! (Chowa się w mysią dziurę).

Prof. Bobrzyńskoj. Co się stało? co widziałeś?

Loluś (drży ze strachu). Ogromne dziadzia-działo z napisem Re-re-forma wymierzone prosto w w nasz obóz.

Kuźma (z lekceważeniem). Nabite frazesami.

Loluś (j. w.). Nie.. je-je.. — argu-gumentami, sprawo-zy-zy-zdaniami sejmowemi, które nas okrutnie pra-a-żyć będą.

Ks. Kalina. Kuźma ratuj — bój się Boga... jeżeli kochasz...

Kuźma. Czekajcie, jestem na ręku, mam 14 króli — jak skończę partję pójdę na wały — nawymyślam im od gałganów, warchołów, przytoczę coś z Szekspira i zmiażdżę ich kompletnie. To jest najlepszy system wygrania.

Prof. Kulparkowski. Ja bym ich wyciął w pień jak ogród botaniczny. To najlepszy sposób i byłby spokój na zawsze.

Ekscelencja nosata. Ba, gdyby to można tak jak z ogrodem lub choćby z plantacjami — aber ummöglich!

Jedna z baletnic (tuląc się do dwóch szambelanów). Ja się boję — to podobno straszni ludzie — nienawidzą baletu i dla płci pięknej nie mają winnego uszanowania jak wy.

Ks. Kalina. Heretyki!

Prof. Bobrzyńskoj. Warchoły!

Szambelan. Sankiloty!

Baletniczka (do siebie). Chciałabym ich poznać.

Prof. Kulparkowski. Osty, pokrzywy!

Loluś (z dziury). Ku-ku-kuźma ratuj!

Kuźma (kończąc grę). Dubla! (zaciera ręce z radości). No a teraz na wały — Panie Bobr. daj mi trochę twego błota. Lisie chodź za mną.

Hrabia prof. z Gawronowa (łapiąc go za poły). Warjaty, co robicie? Zgubicie nas.

Kuźma. Denn warum?

Hr. Gawronowski. Bo nie macie miru w narodzie, jak was zobaczą i do tego z bobrowem błotem, rzucą się na nas wie ein Mann und wir sind perdu!

Kuźma. Also was ist zu machen?

Lis. Rezat' w sałdaty wziat'.

Hr. Gawronowski. Nie lzia! Trzeba wysłać na nich naszego Achillesa to człowiek bez zdania i woli — co zechcesz zrobi a przytem czysty jak żaden z was.

Kuźma. Beleidigung?

Hr. Gawronowski. Nie ma czasu gniewać się o prawdę — trzeba się ratować. Nasz Achilles nas obroni. Podburzmy go!

Ks. Kalina. Nagada grubjaństw i bardziej jeszcze...

Loluś (z dziury). Achilles cho-o-ry — ma kulawe zdrowie jak sa-a-m powiada.

Hr. Gawronowski. To nic, powie mu się, że dobro Polski tego wymaga — on łatwowierny zbierze resztki sił i pójdzie.

Ks. Kalina. Więc dalej po Achillesa! (wołają) Józefie, Józiu, Józieczku! Polskę naszą wrogi atakują ratuj!

Józef Achilles (blady, chudy, ukazuje się z namiotu). Polska zagrożona? Kto jej grozi? Moskwa?

Hr. Gawronowski. Nie, Reforma!

Achilles. Być nie może — przecież znam ich, że...

Lis. Ale skoro ci mówimy, że tak jest to nam wierz.

Ks. Kalina. Wystawili na nas, chciałem powiedzieć na Polskę. działa najnowszego kalibru i walą z nich — a naród coraz liczniejszy grupuje się koło tych dział i biada nam...

Achilles. Nic nie widzę.

Prof. Bobrzyńskoj (podaje mu historyczną lunetę). Patrz tam!

Achilles. Oni tylko nas atakują, nie Polskę.

Hr. Gawronowski (uroczyście). Ale Józefie Polska to my! Przypomnij Arcykapłanie cośmy o sobie rzekli i cośmy sobie przyrzekli w zbudowanej przez nas świątyni!

Achilles (natchniony). Tak, pamiętam —Polska to my! Trzeba Polskę ratować! Dawajcie zbroję!

(Wszyscy wynoszą najlepsze zbroje z arsenału stańczykowskiego i ubierają na gwałt swego **Achillesa. Ksiądz Kalina** nabija mu broń patrjotycznemi frazesami. **Hrabia Gawronowski** wyszukuje dla niego pomiędzy różnemi chorągwiami galicyjskiemi i austryackiemi, chorągiew z białym orłem. **Kuźma** wkłada mu nieznacznie do ładownicy kilka kamieni i trochę błota. **Excelencja nosata** podaje mu szablę w rękę i wszyscy śpiewają na nutę z księżnej Gerolstein.)

Das ist der Sebel, der Sebel, der Sebel.
Das ist der Sebel, der einst mein Vater trug.

Achilles (wzruszony). Cienie bohatyrów, dziewicy z Orleanu, Gotfrydów, prowadźcie mnie! (idzie pompatycznym krokiem na wały, rozwija chorągiew echt polską i woła:) Narodzie! (czyta głośno manifest w formie otwartego listu napisany. Wszyscy prócz narodu wołają:) „Brawo! jesteśmy ocaleni, możemy znowu spokojnie grzeszyć“.

Kuźma wraca do zielonego stolika, **Lis** do szubienic, **Ks. Kalina i profesor Bobrzyńskoj** do błota, **Szambelanowicze** obejmują wiotkie kibicie baletnic, co ujrzawszy **Excelencja nosata** bierze pod pachy **prof. Gawronowskiego i prof Kulparkowskiego** i mówi:)

„Pójdźmy, et corpore et animo aegrotus sum. Nauseo“.

(**Szambelanowicze** zaczynają śpiewać arję z pięknej Heleny. Z **Achillesa** występuje sumienie w postaci zasmuconego ducha i staje przed nim a on zamyka oczy. Kurtyna zapada.

Sonety społeczne i polityczne.

1) Bismark.

Wszystkich okpił z kretesem, oszukał ze szczętem'
Jednych w matnię, a drugich w intrygę wprowadził,
I wszech-Niemców pod jeden sztandar nagromadził,
By ich wolność okiełzać szatańskim talentem.

Potem w kleszcze krzyżackie chwycić wolność świata,
Z tą myślą by despotyzm wszędzie zapanował,
I żeby potem Niemiec Niemca munsztukował,
Oto jakie ten figlarz światu figle płata.

Niewiadomo czy mu się do końca to uda,
Bo ci co tamowali bystre gór potoki,
Poznali, że nie trwała taka gospodarka.

Do czasu można płatać takie figlo-cuda;
Cudów idei nie zna praktyk jednooki,
Nie wie, że znaleźć może i Bismark: Bismarka.

2) Moskal i Moskna.

Kradł, rozbijał, zarzynał, wieszał, palił, gnębił,
Rabował i knutował w Imię Boga-Cara,
Jak przez całe lat tysiąc, tak i dziś się stara,
By tych świetnych popędów w sobie nie wyziębił.

A gdy wezbrała zemsta, zgroza i ohyda
Nihilizm się wynurzył z kacapskiego piekła,
Tępi Moskal Moskala, Polaka i Żyda,
I Niemca nieoszczędza Moskwa, bo się wściekła.

I na rząd Moskwy, Moskal swe sidła zastawił...
Rząd drgnął jakby gadzina, kiedy jej śmierć grozi,
I zaczął śledzić, łapać, wieszać, torturować..

Ale summa summarum tak się głupio sprawił
Że jak głodnej szarańczy w zimie nie wymrozi,
To się Ojciec przed dziatwą musi z wiosną schować.

3) Stańczyk.

Gasząc złudne płomienie, myślał o przeszłości,
Przeczuwał wszędzie gromy, łuny i pożary,
Miecze, sztylety, noże, burze, namiętności,
Bo patrzał przez poczwórne strachu okulary.

Tęsknił za owym głuchym ciemności momentem,
W którym nic się nie rusza, nie kwili, nie żali,
Nie skarży się na Niemców ani na Moskali,
I nikt nie jest niczego żadnym oponentem.

A czy zgrzyty niedoli czy szubienic skrzypy,
Czy o Szlązk, Kongresówkę, lub poznańskie chodzi,
Stańczyk zawsze jest zgodny, gładki, uniżony;

Gotów się równie cieszyć z każdej polskiej stypy,
Jak i śmiać się na chrzcinach gdy się kto urodzi,
Byleby on w swych rządach nie był zakłócony.

B—c.

Nowa logika.

(specjalnie przez p. Prezydenta z pomocą p. F. dr. Jakubowskiego ułożona.

Z powodu, że sprawa plantacij była **czysto gospodarską**, że więc z tego powodu nie można robić **mniejszości Rady** zarzutu, **braku patrjotyzmu**, przeto nie pozwala się panu Redykowi et comp. wnoszącemu w imieniu tejże mniejszości protest — protestować przeciw wystąpieniom p. Marszałka, który z tego powodu zrobił radcom zarzut: **braku patrjotyzmu** — i nad wnioskiem p. Redyka przechodzi się do porządku dziennego.

Telegram z tamtego świata

do cara Aleksandra III.

Car! wot um twoj
Sotworił czudo:
Minister **Tołstoj**,
Wsio proczeje **chudo**!

Aleksandr Puszkin.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca **wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek** do **łańcuszków.** Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podug najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pubudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi, strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jako w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karslbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p. Maksa Fränkla; *w Botkan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami: **LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.**

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.